Nr 102. Kraków, Piątek 3 Marca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle le Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rugi pruskie.

Wniosek nagły posła Klofacza, wzywający austryackie ministerstwo spraw zagranicznych, aby, w porozumieniu z rządem austryackim i węgierskim, użyło wobec Prus środków represyjnych — został, na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, **o d r z u c o n y** większością 28 głosów przeciw 16.

Del. **K o z ł o w s k i** oświadczył się imieniem Koła polskiego za wnioskiem posła Klofacza, podczas gdy dwaj polscy członkowie Izby panów przeciw niemu głosowali. Epizod to tylko, bo wniosek i z temi dwoma głosami byłby upadł, ale nie pozbawiony dla nas politycznego znaczenia. Ci polscy „parowie“ należą do stronnictwa, które najgłośniej nawołuje do solidarności Koła polskiego. — Obaj członkowie Izby panów, którzy wczoraj przeciw wnioskowi pos. Klofacza głosowali, nie mają wprawdzie obowiązku należeć do Koła polskiego, ale mieli obowiązek nie dezawuować stanowiska Koła polskiego w sprawie dla nas tak bolesnej, jak rugi pruskie. Sprawa ta stała się teraz dopiero aktualną dla Czechów; dla nas aktualną ona była od dawna. Teraz dowiedzieli się Czesi i odczuli na własnej skórze, jaką opieką otacza rząd austryackich poddanych w sprzymierzonem państwie.

Deklaracya ministra spraw zagranicznych, **A e h r e n t h a l a**, na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, nie może nas zadowolnić. Powoływanie się na interwencyę, której skutek był zawsze bardzo wątpliwy, a zwykle marny, nie jest uchyleniem zarzutu, że rząd nie spełnia wobec swoich poddanych obowiązków na nim ciążących. Błąd rządu austryackiego na tem polega, że przyznaje rządowi pruskiemu prawo odmawiania austryackim poddanym osiedlania się na terytoryum pruskiem, ale nie wysnuwa stąd żadnych dla siebie konsekwencyj.

A są one bardzo proste i jasne. Bo jeśli rząd pruski chce być panem u siebie w domu, to rząd austryacki może tej samej dokazać sztuki i prawo osiedlania się odwrócić ostrym końcem także przeciw pruskim poddanym. Ten „koniec“ byłby dla pruskich poddanych bardzo bolesnym. Iluż to bowiem fabrykantów i kapitalistów pruskich zakłada u nas fabryki, prowadzi handel na wielką skalę, wyławiając znaczne z państwa i krajów fundusze. Rząd austryacki miałby większy tytuł do bezwzględności w tych wypadkach, niż go sobie arroguje rząd pruski, wydalający z państwa biednych robotników polskich i czeskich, pomimo, że przemysł i rolnictwo w Prusiech tych rąk roboczych potrzebują.

Bezwzględność polityczna rządu pruskiego idzie tutaj tak daleko, że nie liczy się z ekonomicznemi szkodami, jakie wyrządza własnym poddanym. Rząd austryacki natomiast, stosując rugi do pruskich kapitalistów, wyświadczyłby przysługę przemysłowi i kapitałowi własnemu. W tej grze byłaby wygrana stanowczo po stronie Austryi.

Niestety rząd austryacki zrozumieć tego nie chce. Rzeczą jest konstytucyjnych czynników zmusić rząd do zrozumienia tego, co zupełnie jest jasnem i.. koniecznem.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 3 marca.

Polscy członkowie Izby panów, hr. **S t a d n i c k i i J ę d r z e j o w i c z**, **w s t r z y m a l i s i ę** (!) wczoraj w delegacyach od głosowania nad wnioskiem nagłym Klofacza w sprawie wydalań z Prus. Wniosek ten, jak wiadomo, **u p a d ł**. Wobec tego noszą się z zamiarem dzisiaj sprawę tę **p o n o w n i e p o r u s z y ć** albo w formie wniosku nagłego, albo w formie rezolucyi.

Wiedeń, 3 marca.

„Die Zeit“ występuje **p r z e c i w w y d a l a n i o m z P r u s** i sądzi, że w takich wypadkach nie należy szablonowo odwoływać się do traktatów handlowych, tylko traktować sprawę ze strony **l u d z k i e j i p o l i t y c z n e j**. Trójprzymierze ma w Austryi w ostatnich czasach więcej przyjaciół, niż dawniej. Takie jednak wypadki wywołują **n i e n a w i ś ć** przeciw przymierzu z państwem, które w ten sposób traktuje obywateli państwa zaprzyjaźnionego.

Rozbicie czesko-polskiego porozumienia.

(Tel. „N. Reformy“).

Opawa 3 marca.

Wczoraj w Opawie odbyła się dalsza konferencya celem załagodzenia sporu w sprawie szkolnictwa między Czechami a Polakami na Śląsku. Oprócz reprezentantów rządu krajowego i Wydziału krajowego, uczestniczyli w niej czescy delegaci z Polskiej Ostrawy, Pietwałdu i Dziećmorowic, z polskiej zaś reprezentanci Rychwałdu i przedstawiciel „Macierzy śląskiej“ dr Michejda.

I tym razem także do pozytywnego rezultatu nie doszło, ponieważ czescy delegaci **n i e z g o d z i l i** się na przejęcie prywatnych polskich szkół w Dziećmorowicach i Pietwałdzie.

Delcassé.

Przed laty sześciu dnia 1 kwietnia 1905 r. jakby na polityczne „prima aprilis“, dowiedziała się Europa o sensacyjnych mowach cesarza niemieckiego Wilhelma, który naówczas przyjechał do Tangeru, ażeby wobec sułtana marokańskiego poprzeć osobiście politykę gabinetu berlińskiego, a pokrzyżować plany gabinetu francuskiego. W tydzień później odbyły się dwa wielce znamienne zjazdy: w Paryżu spotkał się król angielski Edward VII z prezydentem republiki francuskiej Loubetem, a w Neapolu cesarz Wilhelm z królem włoskim Wiktorem Emanuelem.

Był to czas, gdy król angielski z przedziwnem mistrzowstwem i nie bez widocznego skutku pracował nad osaczeniem i zupełnem odosobnieniem państwa niemieckiego. Francya, sprzymierzona z Rosyą i będąca w „entente cordiale“ z Anglią, miała szachować Niemcy przy życzliwej neutralności Portugalii, Hiszpanii, a nawet Włoch, należących do trójprzymierza. W tej pracy „magna pars fuit“ ówczesny minister spraw zagranicznych **D e l c a s s é**, który obecnie objął tekę marynarki. Usiłowania Edwarda i Delcassé'go nie były, jak wspomnieliśmy, bezowocnemi, jak to później okazało się podczas konferencyi w Algeciras, gdy sprzymierzone z Niemcami królestwo włoskie urządzało słynne „extratury“, które w Berlinie wywoływały niepokój. Przedstawiciel niemiecki na konferencyi w Algeciras był stale we wszystkich ważniejszych kwestyach odosobniony i miał tylko jednego, jedynego wiernego sekundanta — jak się wyraził cesarz Wilhelm — w osobie hr. Welsersheimba, przedstawiciela Austryi. Nic też dziwnego, że po ukończeniu konferencyi cesarz Wilhelm obsypał pochwałami i faworami ówczesnego ministra spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech, hr. Gołuchowskiego.

Delcassé, który nie wahał się wobec pałasza niemieckiego wskazać na szpadę francuską, musiał ustąpić. Francya woli być bankierem świata, niż pogromcą Niemiec, i oświadczyła się przeciwko polityce Delcassé'go, który też ustąpił ku wielkiej radości Berlina. Zdawało się, że była to cywilna śmierć Delcassé'go, zwłaszcza iż później, gdy człowiek ten zasiadł na ławie deputowanych, starali się dobić go tacy przeciwnicy, jak Clemenceau i Jaurès. Obaj przypisywali mu wszystkie upokorzenia Francyi, począwszy od Faszody, a skończywszy na słynnej wizycie ambasadora francuskiego Bihourda w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie.

Jednakże Delcassé należy do ludzi, których można chwilowo ugiąć, ale nie złamać. Czekał cierpliwie i tylko od czasu do czasu, kiedy się nadarzała do tego sposobność, występował bezpośrednio lub pośrednio w obronie swojej polityki, wskazując na zupełną jałowość polityki zagranicznej na Quai d'Orsay. Słynna umowa poczdamska, przyczyniła się znacznie do odświeżenia powagi Delcassé'go. Oddanie mu teki spraw zagranicznych uważano za rzecz zbyt ryzykowną, za rodzaj wyzwania pod adresem Niemiec, pominąć Delcassé'go nie można było, oddano mu więc niewinną tekę marynarki.

Ale Delcassé dla Niemców jest „widmem wojny“, człowiekiem, który ma ciągle na myśli zarówno rewanż Francyi, jak rewanż swój osobisty z powodu dymisyi, która bądź co bądź była wyłącznie ustępstwem Paryża wobec Berlina. To też prasa niemiecka jednogłośnie dzisiaj twierdzi, że Cruppi, jako minister spraw zagranicznych, będzie manekinem w rękach Delcassé'go. „Wolno Francyi — powiada jeden z dzienników niemieckich — powierzać teki ministeryalne osobistościom, które do tego uzna za uzdolnione, ale wolno zagranicy mieć o tem swój sąd. A Delcassé, przebrany za ministra marynarki, pozostanie w oczach świata tem, czem był. Zagraniczna polityka gabinetu, w którym on zasiada, nie znajdzie objektywnego posłuchu i wywoła nieraz nieporozumienia“.

Oczywiście chodzi o posłuch i nieporozumienia w Berlinie. Ale Europa nie znajduje się jeszcze zupełnie pod hegemonią Niemiec i są państwa, w których polityka Francyi znajdzie posłuch, a nie spowoduje nieporozumień.

Gabinet Monisa.

(Tel. „N. Ref.“)

Paryż, 3 marca.

Nowy gabinet ma program wybitnie **r a d y k a l n y i a n t y k l e r y k a l n y**. Za główne swoje zadanie uważa gabinet stanowczą **w a l k ę p r z e c i w k o n g r e g a c y o m i s e k u l a r y z a c y ę s z k ó ł**. Dzienniki nazywają ten gabinet **g a b i n e t e m C o m b e s a b e z C o m b e s a**. — W gabinecie tym bowiem zasiada 6 zwolenników Combesa.

Nowy gabinet liczy na **w i ę k s z o ś ć t r z y s t u g ł o s ó w** w Izbie deputowanych. Większość ta jednak składać się będzie z różnych elementów, tak, że nie wiadomo, czy w sprawach tak ważnych, jak na przykład nieprzyznanie prawa strajku kolejarzom lub ponowny powrót do służby kolejarzy, wydalonych za strajk, rząd znajdzie większość.

Z za kulis konstytucyi rosyjskiej.

Patrząc na dzisiejszą politykę wewnętrzną rządu rosyjskiego, wprost wierzyć się nie chce, że jeszcze przed pięciu laty ten sam car, ta sama kamaryla dworska i ten sam w zasadzie rząd, zdecydować się mogli pewnego ponurego dnia jesiennego na nadanie Rosyi szerokiej konstytucyi z rozmaitemi wolnościami i z systemem wyborczym, bardzo do powszechnego głosowania zbliżonym.

Pięć lat minęło od tego czasu, a tak się wszystko zmieniło, tak daleko odbiegła Rosya od owej konstytucyi niespodzianej, że traci ona coraz bardziej w pamięci współczesnych swoją plastykę i wyrazisty kontur, przeistaczając się w jakąś jasną plamę na ciemnem, krwawem pasmie życia rosyjskiego, w jakąś plamę zagadkową, niewytłumaczoną i niezrozumiałą, która, jak pojawiła się rychło i niespodzianie, tak jeszcze rychlej znikła.

Rzeczywiście, jak się to stało, że rząd, którego zdecydowaną reakcyjność dzisiaj dopiero w całej pełni można ocenić, że ten rząd, nie używszy ani dziesiątej części znajdujących się w jego rozporządzeniu środków obrony przed rewolucyą, nagle tak skapitulował przed nią całkowicie, niespodzianie pozwolił jej wzbić się wysoko, jak ona sama niedawno jeszcze nie śmiałaby byłaby marzyć.

Historya długo jeszcze będzie czekała, zanim zostanie jej umożliwionem zbliżenie się ze skalpelem objektywnego i ścisłego badania do tego niebywałego epizodu dziejów rosyjskich. — Na razie jest on osłonięty nieprzebitą zasłoną tajemnicy, której rąbek czasami tylko i przypadkiem uchyla się przed zdumionemi oczyma współczesnych, którzy widzą tam wówczas dziwne rzeczy.

Takiem uchyleniem się rąbka owej tajemnicy jest wydana w Petersburgu w ubiegłym miesiącu niezwykła książka p. t. „Wynik rosyjskiej rewolucyi w roku 1905 i rząd Chrustalewa Nosara“ Autor ukrył się pod pseudonimem „Morskoj“. Ponieważ zaś cała treść książki jest jedną wielką apologią historycznej już działalności hr. Wittego, twórcy konstytucyi rosyjskiej, przeto prasa domyśla się, że pod tym „morskim“ pseudonimem ukrywa się jeden z urzędników, który w charakterze osobistego sekretarza Wittego znajdował się przy nim w czasie jego premierostwa. Przypuszczają również, że Witte, który pragnie powrócić do władzy, a napotyka w tem na zaciekły opór ze strony nienawidzących go reakcyonistów, pragnął za pomocą tej książki zrehabilitować się w oczach rządzącej dzisiaj reakcyi. Wprawdzie wiadomo, że sam Witte napisał już swoje pamiętniki z owej epoki, ale rękopis ich przechowuje zagranicą, przeznaczając go do wydania dopiero po swojej śmierci. Na razie za pośrednictwem swego byłego sekretarza odsłania on tylko niektóre szczegóły tej zagadkowej epoki, które jednak same przez się są tak ciekawe, że zasługują na powtórzenie.

Pseudonimowy autor rozpoczyna od oskarżenia poprzedników Wittego o kapitulacyę przedwczesną. Słynny „paraliż władzy“ był skutkiem długoletniej fałszywej polityki rządowej. Starając się bowiem wyrwać z korzeniem wszelkie przejawy ruchu społecznego, rząd wzbraniał się przyznać społeczeństwu jakichkolwiek ustępstw, równocześnie zaś zmuszony był w rzeczywistości dawać coraz więcej i więcej. Od początku XX stulecia niezadowolenie społeczeństwa rosyjskiego z istniejącego stanu rzeczy przejawiało się coraz wyraźniej.

Jest bardzo prawdopodobnem, że gdyby rząd wobec tego rozpoczynającego się dopiero fermentu wstąpił był dobrowolnie na drogę konsekwentnej liberalnej polityki, to byłby z łatwością, z własnej inicyatywy, dokonał reform, które już wówczas były nieodzownemi. Kiedy bowiem polityczna samowiedza zaczęła budzić się w społeczeństwie rosyjskiem, to uporczywe starania o powstrzymanie tego dążenia do osiągnięcia wyższych form państwowości, musiały doprowadzić do tego, że dążenia te z czysto legalnych przeistoczyły się w wysoce rewolucyjne.

Na przyspieszenie wybuchu rewolucyjnego w latach ostatnich wpłynęły decydująco dwa czynniki: a) prowadzenie skrajnie reakcyjnej polityki przez surowego ministra von Plehwego i b) wojna z Japonią, która spadła jak lawina na głowę.

Autor nie szczędzi jaskrawych barw kreśląc obraz „regime'u“ Plehwego i tej walki, którą prowadził ten wszechmocny minister z dążeniami społeczeństwa do uzyskania porządku prawnego. Hasłem tej walki było „zgniecenie rewolucyi w zarodku i dopiero po osiągnięciu tego celu danie społeczeństwu pewnej satysfakcyi“ Środkami tej walki były ochrany, represye, banicye. Wyliczając defekty systemu Plehwego, autor nie pomija **r ó w n i e ż p o g r o m ó w ż y d o w s k i c h**. Twierdzi on, że rząd przewidywał je naprzód, ale z powodu fałszywych rachub nie przeciwdziałał im, ani nie zapobiegł, dopuszczając do wybuchu uzasadnionego oburzenia nietylko w inteligentnych warstwach społeczeństwa rosyjskiego, ale także szeroko zagranicą. Dwa lata i cztery miesiące trwała ta zaciekła walka, która „zaostrzyła tylko niezadowolenie powszechne bez wszelkiego pożytku dla głównego zadania“. To też działalność Plehwego zaniepokoiła sumienie społecznie i zadała głęboki cios absolutyzmowi rosyjskiemu.

Zresztą sam Plehwe — opowiada dalej autor — już w kilka miesięcy po objęciu stanowiska ministra spraw wewnętrznych, zaczął zdawać sobie sprawę z beznadziejności swoich usiłowań w celu utrzymania rewolucyi pod ziemią. Musiał on w tym celu stosować coraz bardziej drastyczne i ryzykowne środki. Jednym zaś z takich środków, była wojna z Japonią, która miała „odwrócić uwagę od kwestyj polityki wewnętrznej ku zagadnieniom i wypadkom wojennym“

„Kiedyś, gdy społeczeństwo rosyjskie pozna pamiętniki generała Kuropatkina, dowie się ono, że na krótko przed mianowaniem go głównodowodzącym armią Dalekiego Wschodu, on w poufnej rozmowie z Plehwem robił mu wyrzuty że wojna nie byłaby wybuchła, gdyby Plehwe nie był, wbrew opinii wszystkich ministrów, oświadczył się za wojną i gdyby ogromnym swoim autorytetem nie był poparł politycznych planów Bezobrazowa. Plehwe w milczeniu wysłuchał wówczas wyrzutów Kuropatkina, a wychodząc z jego gabinetu, położył mu rękę na ramieniu i rzekł z naciskiem: „Wierzajcie mi, Aleksieju Mikołajewiczu, że potrzebujemy koniecznie malutkiej zwycięskiej wojny. Bez niej bowiem rewolucyi nie powstrzymamy“.

Wiadomo, jak bardzo omylił się Plehwe i jak ciężko tę swoją omyłkę opłacił. W ciągu wielu tygodni po śmierci wszechmocnego ministra opróżniony przez niego posterunek nie był obsadzony. Dopiero we wrześniu 1904 roku mianowano ks. Światopełk-Mirskiego ministrem spraw wewnętrznych. Rozpoczął się okres t. zw „wiosny“. Już w grudniu rząd zaczął z własnej inicyatywy dawać częściowe ustępstwa, które jednak nie były już w stanie zadowolnić społeczeństwa. Rząd w odpowiedzi na to zaczyna kwalifikować postulaty konstytucyjne społeczeństwa, jako „wymysły buntowników“. Wiosna znika, a ostry konflikt między społeczeństwem a rządem, który tymczasem powrócił do próby siły, staje się nieuniknionym. Nieoczekiwane mianowanie Trepowa generał-gubernatorem wojennym Petersburga, powoduje dymisyę Światopełka Mirskiego. Powstaje kombinacya Bułygin-Trepow, w rzeczywistości zaś dyktatura Trepowa, która rządzi Rosyą do dnia 30 października 1905 r. W tym czasie rząd waha się. Nastroje „najwyższe“ zmieniają się, jak w kalejdoskopie z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień, nawet z godziny na godzinę. Mimo zasady silnej ręki, rząd widzi się zmuszonym do dalszych ustępstw, ale daje je bez planu, bez przekonania, z ciągłem wahaniem i niepewnością. Niezadowolenie społeczeństwa wzrasta, aż do takiego wybuchu wybitnie rewolucyjnego, jak powszechny strajk kolejowy

Wtedy na scenę występuje hr. Witte. Ma on gotowy plan walki, należycie pomyślany i konsekwentnie rozwinięty. Zrywa on z dotychczasowym szablonem w zwalczaniu rewolucyi i dąży wprost do rozbicia armii rewolucyjnej przez

Nowa fala pesymizmu.

(**A d a m K r e c h o w i e c k i**. „Amen“. Powieść współczesna. Nakładem M. Arcta. w Warszawie. 1911).

Krytycy nasi i historycy, omawiający działalność twórczą Adama Krechowieckiego, poświęcają zwykle bardziej wyczerpującą ocenę jego powieściom historycznym, szczuplejszą zaś współczesnym, chociaż w tych ostatnich uwydatnia się wyraźniej indywidualność talentu autora „Rdzy“, pesymisty z łaski ducha czasu, odczuwającego z nerwową wrażliwością wszelkie drgnienia i oscylacye zasad etycznych, oraz pojęć i kierunków, napływających do nas z podmuchem cieplejszego Zefiru lub lodem dyszącego Akwilonu, czy to z Zachodu czy ze Wschodu. Daleki Zachód, z którym łączy nas wielowiekowe braterstwo, dzielił się z nami często swojem złem, lecz obdarzał nas również swem najcenniejszem dobrem, stanowiącem po dziś dzień zdrowe i plenne nasienie naszego kulturalnego życia. Bliższy, zmateryalizowany własną długą niewolą, nadto sprzymierzony z Północą i w północnym sojuszu zatracający zgubnie swój cywilizacyjny charakter, wydzierał nam i wydziera warunki materyalnego bytu, lecz pośrednio tylko mąci źródła naszego moralnego istnienia. Wschód nie wywierał wśród nas niedawno jeszcze silniejszego wpływu. Wiatrom rozstroju, wiejącym z Rosyi, pozwalaliśmy przelatywać nad głowami i sercami naszemi, nie troszcząc się nawet wielce, gdy tryumfowały w miłej nam Francyi, skąd powrotną falą nieraz w nas uderzały boleśnie. Wiedzieliśmy, że są nam wrogie, staraliśmy się za tem, by nam były obce. Niestety, jedna chwila historycznej katastrofy sprawiła, że srogie Akwilony, odbijające się lata całe od pancerza naszej starej tradycyi i nie mogące go skruszyć, zmieniły się nagle w sroższe, gwałtowniejsze, podwójnie groźne Boreasze, które, szalejąc wściekłą wichurą po łanach polskich, zalewały je jednocześnie deszczem krwi i z uprawionej kilkusetletnią cywilizacyą roli wyrywały ziarna naszej przeszłości i przyszłości. — Skupiły się w nich potężne, niemal żywiołowe siły: ohydny despotyzm i anarchia, bizantynizm rządu i nihilistyczne aspiracye agitacyi do nas docierającej, godzącej w nas śmiertelnie, grożącej nam wśród burzy kosmopolitycznego barbarzyństwa utratą narodowej odrębności. Nie ulegliśmy jednak ciosom, jakie bezbronnym zadawały piekielne moce, lecz popadliśmy w niebezpieczny stan chaotycznego pomieszania wyobrażeń i ideowego oślepienia. Ten chorobliwy stan nasz obecny, już kilku wybitnych pisarzy odtworzyć pragnęło artystycznie, lecz bez sukcesu, objąć bowiem chcieli w swych utworach fakty i skutki, słowem całość tragedyi historycznej, którą wtedy dopiero można będzie zakląć w prawdziwe dzieło sztuki, gdy się na nią patrzyć będziemy z odległości.

Krechowiecki, zaprawiony studyami historycznemi do rachowania się z perspektywą czasu, zrozumiał, że należy zrobić wybór między przyczynami a rezultatami, jeśli obraz jednych lub drugich ma być ujęty realnie i wiernie. Dlatego prawdopodobnie akcyę swojej najnowszej powieści, odwzorować mającej rozwiniętą już w pełni chorobę dnia, nie roztoczył na tle zdarzeń warszawskich, lecz przeniósł do miasta galicyjskiego, w którem, jak w zwierciadle, koncentrują się refleksy różnorodnych jej objawów, wywołanych według jego mniemania łącznym wpływem dzikich ideałów rosyjskich, oraz po części przebrzmiewającego francuskiego dekadentyzmu i niemieckiej filozofii Nietzschego. Stawia rzecz tak, jakby powody znane były ogółowi czytelników, więc dotyka ich zaledwie, rzucając przytem ogromny snop światła na same wyniki. Kąt załamania oświetlających je promieni może w pierwszej chwili wydać się nieco za szeroki, lecz to tylko chwilowe złudzenie wrażenia, wywołanego kompozycyjnem nagromadzeniem mnóstwa brzydkich i poniekąd podobnych do siebie szczegółów, bo gdy badawczem spojrzeniem rzucimy wokoło siebie, przekonamy się łatwo, że to, co się nam wydawało zwiększonem lub ujaskrawionem, dzieje się jednak w życiu w tychże samych rozmiarach i barwach. Stwierdzić w tem miejscu trzeba, że autor w całej swej pracy stara się być przedmiotowym i jest nim w istocie, nie kryje jednak lękliwie za parawanem literackiej przedmiotowości surowego potępienia, ile razy, malując czyn zły lub występny, czuje, że słusznie potępić go należy.

Budowa powieści „Amen“ jest konsekwentnie ustosunkowana do wymagań tematu, głównego celu utworu i wypełniającego ją licznego personalu. Po ekspozycyi, w której odrazu uwydatniają się wypukle charaktery głównych postaci, następny bieg zdarzeń, kolizyj i sytuacyj wzmacnia i wzbogaca wartości charakterystyczne, nie wypaczając pierwszego rzutu rysunkowego, traktowanego szkicowo. Bohatera, w ścisłem — że tak powiem — klasycznem znaczeniu wyrazu, niema w dziele wcale, chociaż na pierwszy rzut oka zwraca na siebie uwagę młody akademik, Zygmunt, jako natura piękna, szczera i szlachetna, stanowiąca jaskrawy kontrast z ojcem własnym, bogatym Edwardem Zambrzuskim, samolubem i dekadentem, zwanym „mistrzem“ przez modernistycznych koryfeuszów cenakla artystyczno-literackiego, chociaż ani talentem, ani wiedzą na miano to nie zasługuje. Gloryfikują go zaś młodzi schyłkowcy, bo ich poi, syci i darzy złotem. Zygmunt, jakkolwiek nie bohater powieści, jest jakby jej ideowem malowidłem, około którego owijają się nici i niteczki, tworzące udatnie splątaną przędzę opowiadania. W postać młodzieńca tchnął autor wszystkie swe sympatye i cały swój pesymizm, niepodobny wcale do zapomnianego już i pogrzebanego pesymizmu dawnej Młodej Polski. Pesymizm jego wypływa ze szczerego bólu, przenikającego serce powieściopisarza na widok społeczeństwa, staczającego się w przepaść moralnego poniżenia i materyalnego upadku. Sądzi, że społeczeństwo to bronić się nie umie. Przez zetknięcie się z przemożnemi siłami rozkładowemi utraciło hart tradycyjny; mniema, że cnota — „makowe, usypiające nasienie“; nie zdobywa się na śmiałą otwartą walkę ze zgubnemi ideami, albo ze zgangrenowanymi osobnikami, szerzącym w około siebie zarazę; z jednej strony poddaje się takim Jurowskim i Sofronównom, z drugiej marnej hołocie Edwardów, Leonów, Nekejdów, nawet nikczemnych Rysiów; nie pojmuje czynu, jak tylko w zawracaniu wstecz spokojnych i dobroczynnych wód postępu, a nie stawia tam, gdy owe wody wzbiorą brudnym namułem namiętności niszczących życie; tonie w ciągłem marzeniu i nie podejmuje pracy, uszlachetniającej serca i umysły ubogich duchem którzy dla tego tylko popadają w szpony wyzyskiwaczy i uwodzicieli; w najlepszych zaś swych reprezentantach jest zaledwie „biernym receptorem wrażeń“ — niczem więcej. Woli samobójstwo niż obronę, bo błędnie konieczność obrony porównywa z zemstą. Straszne to oskarżenia, lecz jakże z wielu względów słuszne i usprawiedliwiające nową falę pesymizmu, którą „Amen“ Krechowieckiego wnosi do naszego belletrystycznego piśmiennictwa. Wnosi ją zaś w formie pięknej, budzącej żywe zajęcie nietylko samem założeniem myślowem, lecz również zręcznie zadzierzgniętym węzłem intrygi i galeryą z wdziękiem namalowanych postaci niewieścich; czarującej wreszcie urokiem ślicznego, chociaż prostotą dyszącego polskiego słowa.

Zygmunt Sarnecki.

przeciwstawienie jednej klasy, drugiej, robotników przemysłowcom, chłopów szlachcie.

Środkiem do tego celu, a nie celem samym w sobie, jest historyczny manifest konstytucyjny. Ma on zadowolnić jedną klasę, w drugiej zaś pozostawić i nadal gryzące uczucie krzywdy i zawodu. Przemysłowcy dostali wszystko — robotnicy nic. Robotnicy zwrócą się przeciw przemysłowcom. Rząd będzie mógł odetchnąć swobodniej. Machiawelskie te rachuby nie zawiodły Wittego. Wielcy fabrykanci, którzy niedawno jeszcze nie wahali się stawać w jednym rzędzie z robotnikami, do walki z rządem, którzy niedawno jeszcze pisali w swym memoryale, że Rosya wierzyć może tylko faktom, a nie czczym obietnicom, teraz przerzucili się na drugi biegun i ogłosili — lokaut.

Manifest konstytucyjny odniósł tedy skutek, na który jedynie był obliczony — opinia publiczna została rozbita, szyki armii rewolucyjnej ozbite. Rząd miał już za sobą partyę. Pozostawało mu tylko zgnieść przeciwników. Nie chcąc narażać się na nieobliczalne następstwa postanowił wziąć ich sztuką, a nie siłą. Prowizoryczny rząd robotniczy z Chrustalewem Nosarem był tolerowany. Rząd Wittego osaczał go tylko z daleka swojemi sieciami, udaremniając jego działalność. Kiedy zaś sparaliżował ją ostatecznie i izolował należycie od mas, wówczas mógł go wziąć spokojnie i wysłać — na katorgę.

Manifest konstytucyjny był silnem wstrząśnieniem naczynia. Najlżejsze i najbardziej zapalne żywioły jego wypłynęły na powierzchnię. Teraz można je już było spokojnie zebrać i — unieszkodliwić. Taki cel miał na oku hr. Witte, dając ową konstytucyę. Tak go też przedstawia jego — gorący apologeta... Nic dziwnego, że konstytucya, z tak mętnego źródła wyszedłszy, tylko mętę przyniosła. Chociaż bowiem przypuszczać się da, że dzisiaj Witte „ex post" konstruuje sobie mądre i machiawelskie plany swojej ówczesnej działalności, aby tylko odzyskać łaski sfer reakcyjnych, to jednak musi się przyznać, że jak na twórcę konstytucyi był on zbyt realnym politykiem i kierował się zbyt [illegible] motywami. —

Fakt ten wyjaśnia wiele w dalszych dziejach tej konstytucyi, która, jak sam Witte raz powiedział, miała wobec Rosyi spełnić tylko zadanie dobrej porcyi oleju rycynowego... Skutek nastąpił, przeto nieapetyczną substancyę można znowu schować do domowej apteczki.

Pierwsza akcya Banku przemysłowego.

Istniejący dopiero od kilku miesięcy nowy Bank przemysłowy dla Galicyi, wystąpił obecnie z ważnym dla naszego gospodarstwa krajowego projektem, który w formie osobnej publikacyi przedłożył sferom interesowanym, lecz także opinii kraju. Jest to projekt założenia w Galicyi zachodniej wielkiej fabryki cementu portlandzkiego. Ze względu na ważność tej sprawy podajemy z rzeczonego projektu następujące szczegóły:

Projektowana fabryka ma stanąć w Górce obok Sierszy, a zatem w pobliżu Trzebini, stanowiącej, jako centrum węglowe galicyjskie, pierwszorzędny punkt przemysłowy. Miejscowość ta zapewnia nowej fabryce bardzo korzystne stanowisko wobec fabryk konkurencyjnych, ponieważ nietylko sprzyjające fabrykacyi warunki lokalne, lecz i względy taryfowe i geograficzne umożliwiałyby nowemu przedsiębiorstwu bardzo tanią produkcyę, a nadto łatwe odpowiednie zbyt w Galicyi i w zachodnich krajach Austryi, a nawet korzystny eksport do Niemiec i Królestwa Polskiego. Badania geologiczne i dokonane próby wykazały, że na terenie Górki znajdują się zupełnie dostateczne zapasy materyału (wapienia i odpowiedniej gliny) do wyrobu najlepszego cementu.

Pod względem urządzeń technicznych projektowana fabryka ma być ostatnim wyrazem tego, co w tej dziedzinie dotychczas zdołano osiągnąć pod względem mechaniki, sprawności, ekonomii i bezpieczeństwa ruchu. Na wybudowanie i urządzenie takiej fabryki potrzebny jest kapitał 3 miliony koron, na interkalarya i kapitał obrotowy pół miliona koron, ogólny kosztorys zamykałby się w kwocie 3 mil. koron. Kapitał ten — jak zaznacza dyrekcya Banku — powinien się w całości znaleźć w kraju, zwłaszcza wobec nadzwyczajnej rentowności takiego przedsiębiorstwa.

Istniejące dotychczas w Austryi fabryki „Portland cementu" dają stale dywidendę wysokości od 11 do 26 procent. Nawet, gdyby miały się [illegible] nie kartelu [illegible]. Wskutek tego projekt oblicza [illegible] na kor. 15.240. Produkcya ma zaś obejmować 4.500 wagonów rocznie.

Projektowane przedsiębiorstwo powstać ma pod egidą Banku przemysłowego, jako towarzystwo akcyjne. Kapitał akcyjny zostanie zebrany w ten sposób, że akcyonaryusze mają na pierwsze żądanie Banku około 15 m. wpłacić jedną czwartą subskrybowanej kwoty, następnie zaś raty w trzech odstępach kwartalnych. Budowa fabryki rozpoczęłaby się z wiosną r. b., a ukończenie jej nastąpiłoby najpóźniej z wiosną roku 1912. Nowej tej akcyi życzymy najlepszego powodzenia.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Jubileusz prof. Tretiaka. Z powodu trzydziestopięciolecia pracy naukowej profesora dra Józefa Tretiaka, zawiązał się w Krakowie komitet jubileuszowy, który postanowił wydać księgę pamiątkową, złożoną z prac naukowych i urządzić odpowiedni obchód w lecie b. r. Do składu komitetu weszli panowie: Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Grabowski, Zdzisław Jachimecki, Ludwik Janowski, Bolesław Kielski, Feliks Kopera, Antoni Korczyński, Bohdan Łepki, Maurycy Mann, Kazimierz Nitsch, Maryan Szyjkowski, Józef Ujejski. Do komitetu redakcyjnego wybrano pp.: Grabowskiego, Janowskiego i Kielskiego. Uprasza się byłych uczniów i życzliwych idei o poparcie starań komitetu. Adres komitetu: Dr Ludwik Janowski, Studencka 5.

Program jutrzejszego koncertu Burmestra jest następujący: 1. Brahms. Sonata A-dur, W. Burmester i E. Stefaniai. 2. Goldmark. Koncert A-mol, W. Burmester. 3. a) Bałakirew, die Lerche; b) Grieg, Balada, E. Stefaniai. 4. a) I. S. Bach. (1685—1750) Gawot; b) Beethoven. (1770—1827) Mennet; c) Haydn. (1732—1809) Rondo; d) Hummel. (1778—1837) Taniec; e) Mendelssohn. Capriccietto, po raz pierwszy opracowanie Burmestra, W. Burmester. 5. a) Schumann. Pieśń wieczorna; b) Sinding. „Eine Vöglein singt bang im Hain" c) Paganini. Caprice A-mol, po raz pierwszy opracowanie Burmestra, W. Burmester. Początek o godz. 7 i pół wieczór.

Z Instytutu muzycznego. W niedzielę dnia 5 b. m. odbędzie się w lokalu Instytutu (ul. św. Anny l. 2) poranek muzyczny. Program wykonają uczniowie klas wyższych: z klasy Kl. Umlaufowej: Knoblówna, Horakówna, Szaiterówna, Zadęcka i Beck. Z klasy J. Carnioli: Barwińska, Żyrkiewiczówna i Witkowski. Z klasy St. Giebułtowskiego: Haiatuk, Klakurka, Kołomyjski i Spitzer. Z klasy J. Gablenza: Lubański. — Początek o godzinie 11-tej rano.

Z teatru miejskiego. Pragnąc wydobyć z „Legendy z Erynu" wszystkie możliwe piękności sceniczne, które dadzą się zrealizować tylko większą ilością prób, dyrekcya teatru odwołała dzisiejsze przedstawienie „Pana Damazego", aby zyskać czas na staranniejsze przygotowanie pięknej tragedyi Zeyera.

Z teatru ludowego. Ubiegłych dni odbyły się na scenie ludowej dwa benefisy. Na benefis utalentowanego śpiewaka p. Wiktora Wandycza odegrali artyści wesoły wodewil „Pod gwiaździstą banderą", C. Danielewskiego. Sztuka obfita w komiczne sytuacye i przeplatana piosnkami i kupletami zdobyła powodzenie, które w niemałej części zawdzięczać należy pełnej życia grze artystów. Benefisant p. Wandycz zbierał huczne oklaski za doskonałą grę i śpiew. — Na drugi benefis, który odbył się wczoraj, dano „Robotnika milionerem", farso-komedyę Ludwika Berniera. Benefisantkami wieczoru były panie Roland i Żarlińska. Sztuka napisana zręcznie i zajmująco należy do kategoryi moralizatorskich ze szlachetną tendencyą i to kwalifikuje ją na repertoar sceny ludowej.

Obie benefisantki odtworzyły swoje role bez zarzutu, za co zostały nagrodzone hucznymi oklaskami i kwiatami. Wykonanie roli Papillona przez p. Turskiego, nacechowane było jak wszystkie role tego cenionego artysty werwą i humorem.

Cały zespół grających dostrajał się do harmonijnej i sympatycznej całości. Sztuce można wróżyć trwalsze powodzenie. *wk.*

Historya muzyki w uniwersytecie Jagiellońskim. Odnośnie do notatki, zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma, prosi nas dr Z. Jachimecki o zaznaczenie, że podana tam wiadomość nie jest ścisłą, albowiem nie uniwersytet zamierza go powołać na docenta historyi muzyki, lecz wydział filozoficzny przychylił się do prośby dra Jachimeckiego o udzielenie mu „veniam docendi", przekazując sprawę tę zwykłemu porządkowi rzeczy.

Loterya Tow. dobroczynności. W niedzielę 5 bm. w salach Starego teatru odbędzie się loterya na rzecz Tow. dobroczynności. Na czele Tow. stoi jako prezesowa hr. Andrzejowa Potocka, która dokłada usilnych starań, aby loterya wypadła jak najlepiej. Mnóstwo fantów nadsyłają pod Barany. Spodziewać się należy, że loterya przysporzy znacznych funduszów Tow. dobroczynności. Przygrywać będzie muzyka 13 pp.

Konkurs na dzierżawę teatru. Prezydent m. Krakowa ogłasza dziś w dziale inseratowym naszego dziennika konkurs na dzierżawę teatru miejskiego. Termin wnoszenia podań upływa 20 bm.

Uniwersytet ludowy urządził w lutym 25 wykładów w sali „Muzeum techniczno-przemysłowego" z ogólną frekwencyą 2001 osób. W innych salach odbyło się 31 wykładów. Prócz tego urządzone było staraniem Uniwersytetu ludowego zwiedzanie Muzeum Czapskich oraz Muzeum etnograficznego. Z czytelni korzystało 1382 osób, w bibliotece wypożyczono 3425 tomów 2995 czytelnikom.

Z Tow. tatrzańskiego. Walne zgromadzenie odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 18 marca o godz. 5 po południu w sali gabinetu geologicznego uniw. Jagiell. przy ul. św. Anny l. 6.

W krakowskiem kole „Eleusis" (Batorego l. 1 III piętro) odbędzie w niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu, zebranie członków. W programie odczyt St. Pigonia p. t. „Piąta abstynencya", poczem dyskusya.

Ognisko oświatowe w Dębnikach (ul. Kościuszki l. 7). W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu „Ogniska" o godz. 4 po poł. pogadanka dla dzieci (z obrazami), a o godz. 6 wieczór odczyt „O ziemi, słońcu i gwiazdach" (z obrazami).

Publiczna nauczycielska sala rysunkowa założoną została przez Towarzystwo dla rozpowszechniania i doskonalenia nauki rysunku. Otwartą jest we środy, czwartki i piątki od 3—5 po południu w budynku gimn. św. Anny. Program nauki jest następujący: I. Nowoczesna nauka rysunku na wszystkich stopniach, jednostkowo lub zbiorowo, dla różnych celów. Następujące kursy są już, względnie będą wkrótce otwarte w miarę zgłoszeń: Kurs 1) elementarny, 2) t. zw. martwej natury, 3) żywego modela (głowa croquis i t. d.), 4) rysowanie objektów w ruchu, 5) rysunek pamięciowy wszechstronnie, 6) studya krajobrazu (od wiosny, w zbiorowych wycieczkach), 7) kurs różnych technik w rysunku i barwie i w różnych materyałach (ewent. grafika), 8) rysunku przemysłowo-technickiego (w zakresie praktycznym), 9) geometryi wykreślnej, 10) ornamentyki i kompozycyi dekoracyjnej, 11) modelowania, 12) nauk pomocniczych, tj. perspektywy, anatomii, nauki o stylach. — II. Ćwiczenia samodzielne w dowolnym zakresie i kierunku. Potrzebne zbiory są do dyspozycyi pracujących. Opłata za użycie sali i zbiorów od godziny 15 h. Abonament miesięczny 3 K. Opłata za naukę według prywatnej umowy (stosownie do zakresu nauki). Norma: zbiorowo od 6 osób za godzinę 5 K. Zgłoszenia i bliższe informacye na miejscu. Kurs prowadzą pp. prof. Gross i prof. Olszewski.

Wadliwości telefoniczne. Z powodu powtarzanych w ostatnich czasach skarg abonentów telefonicznych w Krakowie na wadliwe funkcyonowanie telefonów i nieudolną ich obsługę, otrzymujemy wyjaśnienie, że przyczyną złych połączeń są często wadliwości w konstrukcyi kablów podziemnych, gdzie znalezienie błędu nastręcza znaczne trudności i wymaga niekiedy dłuższego czasu. Tak było np. z telefonem nr 241, gdzie przyczyną wadliwego funkcyonowania było uszkodzenie drutu podziemnego w Rynku głównym.

Z chwilą, gdy wszyscy abonenci otrzymają nowe automatyczne aparaty, zarząd telefonów obiecuje zupełnie prawidłowo ich funkcyonowanie. Obecny stan jest tylko przejściowym i życzyćby należało, aby trwał jak najkrócej.

Wyścigi konne w Krakowie. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych oraz galicyjskiego Klubu jazdy panów w Krakowie pod przewodnictwem prezesa hr. Romana Potockiego i przy licznym współudziale członków. Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły uchwalono ogólny budżet na rok bieżący, w którym uwzględniono wiele korzystnych zmian, zmierzających do udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu publiczności na placu wyścigowym.

Dla tegorocznych trzechdniowych wyścigów Towarzystwa międzynarodowego oraz dla dwudniowych galicyjskiego Klubu uchwalono następujące termina: I dzień, niedziela, 18 czerwca (Tow. międzynarodowe), II dzień, wtorek, 20 czerwca (galic. Klub jazdy panów), III dzień, czwartek, 22 czerwca (Tow. międzynarodowe), IV dzień, sobota, 24 czerwca (galic. Klub jazdy panów), V dzień, niedziela, 25 czerwca (Tow. międzynarodowe). — Podczas meetingu galicyjskiego Klubu, tak samo jak podczas meetingu Towarzystwa międzynarodowego, odbędzie się kilka bardzo zajmujących biegów myśliwskich.

Galicyjski Klub jazdy panów uchwalił odbyć w dniu 14 maja b. r., t. j. w niedzielę, na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem jednego biegu myśliwskiego o mecie 5000 metrów, dotowanego pieniądzmi oraz trzema nagrodami honorowemi, podczas którego totalizator będzie czynny.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, wydano w miesiącu lutym 1911 r. 966 porcyi herbaty czystej, 1304 porcyi herbaty z mlekiem, 3487 porcyi herbaty z cytryną, 493 porcyi chleba, 932 sztuk bułek. Ponieważ dochody są bardzo skromne, przeto zarząd herbaciarni zwraca się do litościwych serc o łaskawe datki, które przyjmuje także administracya naszego dziennika.

Collegium Physicum. Proszą nas o sprostowanie, że roboty kamieniarskie przy budowie nowego gmachu „Collegium Physicum" nie wykonało przedsiębiorstwo budowy firmy Wiktor i Ignacy Miarczyński, lecz firma J. Podgórski z Półwsia Zwierzynieckiego.

Zbiegła dziewczyna. Wczoraj doniesiono do dyrekcyi policyi, że zbiegła z domu rodzicielskiego 15-letnia Bronisława G. rodem z Bachowic. Prawdopodobnie nieletnia dziewczyna wyjechała do Prus, namówiona przez podejrzaną osobę. Za zbiegłą rozesłano listy gończe, z podaniem dokładnego rysopisu dziewczyny.

Kradzieże w pociągu. Dziś w nocy podróżnym Kazimierzowi Matuli, robotnikowi z Nadwornej, i Dawidowi Markowi, kupcowi z Berlina, na przestrzeni między Rzeszowem a Krakowem skradli nieznani sprawcy portmonetki z większą kwotą pieniędzy. Markowi skradziono także prócz pieniędzy bilet kolejowy do Berlina i czek banku berlińskiego. Sprawców kradzieży nie wyśledzono.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Mendla Plesnera, przy ul. Krakowskiej l. 7 i splądrowawszy cały sklep skradli wiele przedmiotów. Również zrobili otwór w kasie wertheimowskiej i zabrali całą gotówkę w ilości 50 koron.

Wybryki andrusów. Wczoraj wieczorem napadło kilku andrusów na powracającą z pracy z fabryki Bełdowskiego 19-letnią robotnicę Annę Jachowicz i obrzucili twarz jej i oczy błotem tak fatalnie, że musiano wezwać pomocy pogotowia ratunkowego. Lekarz dyżurny skonstatował bardzo silne obrażenie prawego oka, co pociągnie za sobą pewne komplikacye. Po opatrunku oddano Jachowiczównę domowej opiece.

Z kraju.

Chrzanów, 1 marca. (Z „Sokoła". — Echa karnawałowe. — Śmiertelne przejechanie.) W niedzielę wieczorem, 5 b. m., odbędzie się tu staraniem „Sokoła" przedstawienie amatorskie, na program którego złoży się odegranie 5-aktowego dramatu Henryka Stroki p. t. „Ofiary powstania z 1863". Dochód przeznaczony dla miejscowego „Sokoła".

Przed kilku dniami zdarzył się tu śmiertelny wypadek, który żywo poruszył mieszkańców Chrzanowa. Mianowicie w przechodzie przez „Aleę Henryka" wpadł pod koła lokomotywy, zdążającej z Chrzanowa do Jaworzna, niejaki Fiszbel Blumenfeld, kupiec z Oświęcimia. Nieszczęśliwy poniósł straszną śmierć na miejscu, osierocając sześcioro dzieci.

Jak wiadomo, jedną z najbardziej ożywionych arteryj komunikacyjnych Chrzanowa jest tak zwana „Alea Henryka", łącząca miasto z oddalonym dość znacznie dworcem kolejowym. Aleę tę przecina w poprzek tor kolei lokalnej, łączącej Chrzanów z Jaworznem, po którym odbywa się nader ożywiony ruch pociągów, zwłaszcza z transportami węgla. Tymczasem tor kolejowy w przejeździe przez „Aleę" nie jest zabezpieczony żadną baryerą i tak przechodnie, jak i woźnice, zostają niejednokrotnie zaskoczeni wyjeżdżającym nagle z zakrętu pociągiem. W miejscu, gdzie zginął b. p. Blumenfeld, zaszło już kilka nieszczęśliwych wypadków, na które władze kolejowe dotychczas jeszcze nie uznały za stosowne zareagować odpowiedniem urządzeniem, aby przez postawienie rampy uchronić ludność przed częstemi wypadkami. Może ostatni wypadek przypomni władzom kolejowym o istnieniu tego niebezpieczeństwa.

Bilety powrotne do Zakopanego. W Zakopanem wszczęto akcyę celem poruszenia i przyspieszenia zalegającej w ministerstwie kolejowem sprawy biletów powrotnych do Zakopanego. Do akcyi tej przyłączyć się ma Tow. tatrzańskie i Klimatyka, oraz Związek właścicieli will i pensyonatów. Zamierzają oni wysłać do Wiednia deputacyę.

Istotnie zdumiewającem jest, jak trudno jest w Austryi nawet w tak małej sprawie przełamać upór i niechęci biurokratyczne.

Komunikacya z Zakopanem. Rada gminna w Zakopanem powzięła na posiedzeniu 25 lutego analogiczne uchwały, jak Rada miasta Krakowa co do udogodnienia komunikacyi Krakowa z Zakopanem, a w szczególności, aby: 1) utrzymano pociągi pospieszne przez cały rok; 2) zaprowadzono bilety powrotne z opustem 40 proc., ważne przez dni 14; 3) zaprowadzono pociągi popołudniowe kursujące w sezonie letnim codziennie — przed każdą niedzielą i przed każdem świętem na cały sezon zimowy. Nadto uchwalono starać się przedewszystkiem z całą usilnością o upaństwowienie kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, gdyż wiadomą jest powszechnie rzeczą, że zaprowadzenie żądanych ulepszeń napotyka na trudności przedewszystkiem ze strony akcyonaryuszów-współwłaścicieli owej kolei. — Żądanie upaństwowienia kolei Chabówka-Zakopane ma obecnie tem większe widoki powodzenia, że kolej ta jest jedną z najlepiej rentujących się w kraju i dochody jej z każdym rokiem wzrastają. Wreszcie Rada gminna uchwaliła zwrócić się do wszystkich interesowanych czynników, Towarzystw i instytucyj, aby zabiegi i usiłowania swoje co do żądania udogodnień kolejowych ustaliły w powyższym kierunku, gdyż różnorodne, częstokroć niemożliwe do spełnienia, a nawet wręcz przeciwne sobie żądania nie mogą liczyć u władz na uwzględnienie.

Tarnów 1 marca. (Koniec karnawału. — Zabawa kostyumowa dla milusińskich. — Koncert. — Ślub).

Dopiero pod koniec karnawału Tarnów rozhulał się na dobre. Tańczyli z werwą i zapałem wszyscy a chociaż tu i owdzie niepotrzebne dysonanse psuły ogólny nastrój wesołości, jednakowoż zabawy udawały się pod każdym względem. Bawiły się wszystkie stany. Świat rękodzielniczy urządził parę zabaw w towarzystwie „Gwiazda", a na ostatniej, odbytej 25 ubiegłego miesiąca, bawiono się z prawdziwie polskim temperamentem. Z tem samem zacięciem bawiono się na ostatniej zabawie w „Sokole", gdzie zgromadziły się tłumy gości płci obojga. Do pierwszego kadryla stanęło 68 par, a tany pod kierownictwem p. Słowaka przeciągnęły się do świtu. Zabawa T. S. L. zgromadziła 27 b. m. w Towarzystwie muzycznem wielu członków, którzy chyba miłe odnieśli po niej wspomnienia. Dzień wtorkowy z tradycyjnym śledziem obchodzili wszyscy prawi Tarnowianie. Zabaw było kilka: z tych największa w kasynie i w salach hotelu „Bristol". Obecnie posypawszy głowy popiołem piękne Tarnowianki przeżywają wspomnienia ubiegłych wesołych chwil, a Tarnowianie z miną wyczerpanych „pierrotów" rozmyślają o wyrównaniu rachunków.

Zabawa kostyumowa dla milusińskich, urządzona w „Sokole" dnia 26 b. m., zgromadziła liczne zastępy dziatwy, która pod kierownictwem p. R. Kaempfa bawiła się z właściwą swemu wiekowi swobodą. Dzieci nie mające kostyumów otrzymały od komitetu tanie, lecz gustowne kostyumy. Odegrano również sztuczkę ku wielkiej uciesze maleństw.

Dnia 4 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert „Harmonii", żydowskiego towarzystwa śpiewackiego, ze współudziałem p. Adama Ludwiga, profesora krakowskiego konserwatoryum. W program wieczoru wchodzą utwory Wagnera, Griega, Händla, Schumanna i Nowowiejskiego.

Dnia 25 ubiegłego miesiąca ks. infułat Walczyński pobłogosławił w katedrze związek małżeński p. Zofii Dzikowskiej, córki starszego fizyka powiatowego w Tarnowie z p. Zygmuntem Wrońskim, kandydatem adwokackim.

Nowy Sącz, 2 marca. (Echa konskrypcyi. Z karnawału). Skutkiem ostatniej konskrypcyi wzrośnie sztucznie liczba Niemców przez to, że kilkudziesięciu mieszkańców, wyznania mojżeszowego, nie mogąc się wpisać w myśl haseł syonistycznych, na przekór Polakom, wpisało się jako Niemcy. Natomiast wielu z ewangelików, mających tu różne interesa, dla uspokojenia „głupich" wpisało się jako Polacy, ale całe swe rodziny, złożone z kilku osób, wpisywali na Niemców.

Długi karnawał uwydatnił się kilku poważnemi zabawami. Najudatniej i najswobodniej bawiono się w Sokole, dzięki zręczności wydziału, który umie nie tylko swoich członków, ale pokrewne Towarzystwa do siebie przyciągnąć. W czasie ostatniej wtorkowej zabawy w Sokole na chwilę przed 12 w nocy, żegnając ten karnawał żałobną mową, prezes Flis poprowadził ostatniego „czarnego" mazura. Bawiono się także ochoczo w kasynie, w Ognisku nauczycielskiem wprowadził w tany rozbawione pary dr Cwikowski. *Traldos.*

Mielec, 28 lutego. (Z działalności „Sokoła". Przeniesienie zasłużonego kaznodziei. Zmiany w kasynie. Przedstawienie amatorskie. Walne zgromadzenie Koła T. N. S. W. Wiosna).

Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się 20 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania styczniowego, który pod względem artystycznym wypadł bez zarzutu, aczkolwiek cały program wokalno-muzyczny wykonały wyłącznie siły miejscowe. Słowo wstępne ze swadą i polotem wypowiedział prof. Chciuk, p. Frankowa z bajeczną techniką odegrała na fortepianie utwory Liszta i Czajkowskiego, silne wrażenie wśród słuchaczy wywołał doskonałą deklamacyą „Grobu Agamemnona" dr Aleksandrowicz, poczem debiutował na estradzie znakomicie zgrany kwartet smyczkowy, złożony z pp. Jawornika, Bębynka, Górowskiego i Bazyckiego, który za utwory Mozarta i Webera zyskał szczery i zasłużony aplauz. Z niemniejszem powodzeniem śpiewał solo p. Kradyna, który niemilknącemi oklaskami zmuszony został do licznych naddatków, a p. Bębynek, który odegrał na skrzypcach wyjątek z „Cavaleria rusticana" i Marsz żałobny Chopina, okazał się talentem bardzo obiecującym. Duże urozmaicenie wniósł do programu chór mięszany pod wytrawną batutą dr Wronki, który odśpiewał pięknie „Po nieszporach" Moniuszki, Galla „Serce" i Münchheimera „Barkarolę". Akompaniowały na fortepianie dyskretnie i sprawnie p. Frankowa i Jaglarzówna.

Na zakończenie karnawału urządził „Sokół" 25 bm. dużą zabawę z kotylionem, która prowadzona z werwą i zamaszystością prawdziwie sokolą przeciągnęła się do białego rana.

Dużą stratą dla „Sokoła" i innych naszych towarzystw o celach narodowych jest przeniesienie się na probostwo w Taszowie katechety ks. Wcisły, który swemi pełnemi zapału kazaniami podczas obchodów patryotycznych zyskał sobie zasłużoną sławę.

Kasyno tutejsze było w ostatnich czasach widownią znacznych i zręcznie przeprowadzonych zmian tak w prezydyum, jak i w składzie wydziału. Zmiany te ogół inteligentny przyjął z zadowoleniem i z tą uprawnioną nadzieją, że teraźniejszy zarząd przełamie dawną bezczynność i stagnacyę i poczyni kroki, celem zapewnienia członkom przyjemnej i szlachetnej rozrywki.

Ruchliwe koło dramatyczne T. S. L. odegrało w ubiegłym tygodniu sztuczkę ze śpiewami p. t. „Werbel domowy", w której p. Piotrowski wyśmienicie odtworzył komiczną postać młynarza Urbana, a obok niego zasłużone oklaski za ożywioną grę zbierali pp. Goroń, Jawornik, Szafer, z pań M. Jaglarzówna i Madejska. Po przedstawieniu odbyła się w sali kasyna ochocza zabawa taneczna.

Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, które mimo niedługiego istnienia liczy blisko 30 członków tak z grona profesorów gimnazyalnych, jakoteż i sfer poza szkolnych, odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie, na którem ustępujący zarząd składał sprawozdanie z całorocznej działalności. Po udzieleniu absolutoryum dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. dyr. Moskwa (prezes), Piątkowski, Dubiel, Chciuk, Wolny, dr Łojasiewicz, a do komisyi rewizyjnej ks. Sito, Czortkower i Polcyn.

Od kilku dni panuje u nas piękna, wiosenna aura, dzisiaj przez cały dzień zlewało słońce istne potoki światła i ciepła — niestety prawdziwa powódź błota, zalewającego nie tylko ulice, ale wdzierającego się natrętnie także na trotoary, nie dozwala wykorzystać tych powabów wiosennych.

Samobójstwo ucznia. Nasz korespondent donosi z Kołomyi:

Dnia 28 lutego uczeń VII klasy gimnazyum polskiego Wiktor Beczyński, strzelił do siebie w prawą skroń z rewolweru na ulicy niedaleko szpitala i padł trupem na miejscu. Natychmiast po wypadku zaczęły, jak zwykle, krążyć najrozmaitsze pogłoski o powodach śmierci Beczyńskiego. Mówiono o zawiedzionej miłości, o pojedynku amerykańskim, o obawie przed karcerem, na jaki został w gimnazyum skazany za pewne przekroczenie itd. Stwierdzono, że zgasły samobójczą śmiercią student rzeczywiście zapłonął nadzwyczajną miłością ku pannie B. i to miało być powodem śmierci. Przytem pewne okoliczności wskazywały na pewien rodzaj pojedynku amerykańskiego. Beczyński przed swą śmiercią został ukarany kilkogodzinnym karcerem za przekroczenie przepisów, co mu właściwie groziło wydaleniem z gimnazyum. Łagodny karcer mógł na niego tylko uspokajająco wpłynąć. Samobójca zostawił list z podaniem powodów śmierci. List ten ma się znajdować w rękach dyrekcyi zakładu.

Beczyński w ostatnich czasach rozczytywał się w Nietzschem co także mogło mu ułatwić rozpaczliwy krok. Fama publiczna winę śmierci przypisuje profesorom gimnazyalnym, jakkolwiek samobójca miał przed 2 tygodniami uprzedzić matkę, że się zastrzeli. Zwłoki zmarłego, który liczył 19 lat, odwiedzają tłumy publiczności.

Ze świata.

Częstochowa. (Aresztowanie komisarza Denisowa. — Sprawki Sukiennika)

Głośna sprawa komisarza policyi Denisowa, aresztowanego za konszachty z osławionym bandytą Sukiennikiem, który później zangażowanym został do „ochrany", jest ciekawym dokumentem, jakiemi osobistościami posługuje się rząd rosyjski w celu tropienia nieistniejących tajnych związków i roboty politycznej.

Sukiennik przed kilku laty był alumnem seminaryum wrocławskiego, stąd po wydaleniu zaciągnął się w kadry t. zw. „Zmowy robotniczej", której celem początkowo była walka z rządem rosyskim, później zaś z każdym przeciętnym a zamożnym obywatelem w celu wywłaszczenia go z posiadanej gotówki. Schwytany „in flagranti" Sukiennik z miejsca zaofiarował swe usługi „ochranie", która skwapliwie skorzystała z podaży i zaangażowała bandytę nawet na dość przyzwoitych warunkach (400 koron miesięcznie). Setki ofiar w ludziach inteligentnych pociągnęła za sobą ta zdrada, wielu z nich skuto w kajdany i zesłano do kopalń syberyjskich, wielu innych gnije dziś po więzieniach i umiera z głodu w bezludnych prowincyach północnej Rosyi. Sukiennikowi i ta „praca" sprzykrzyła się dość wcześnie, począł pracować „na własną rękę". Pod płaszczykiem agenta „ochrany" wymuszał od naiwnych mniejsze i grubsze kwoty, a przytem nie omieszkał zorganizować bandy, która pod jego protektoratem trudniła się bandytyzmem „in summo grado". W zyskach tego agenta-bandyty rzekomo miał współudział kom. policyi Denisow. To więc było prawdopodobnie przyczyną jego aresztowania.

Zabójstwo na uczcie. Z Warszawy donoszą: W ubiegły wtorek wieczorem w mieszkaniu Waleryi Wasilewskiej przy ulicy Bugaj l. 18, zgromadziło się z okazyi ostatniego wtorku karnawałowego grono znajomych, a pomiędzy innymi jej przyjaciel Stanisław Brzusko, dwadzieścia kilka lat liczący. Podczas obfitej libacyi pomiędzy Wasilewską a Brzuskiem wynikła sprzeczka, która się zakończyła tragicznie. Brzusko bowiem chwycił nóż i wymierzył Wasilewskiej kilka ciosów tak fatalnych, że nieszczęśliwa zmarła po kilku minutach cierpień, przed przybyciem Pogotowia. Brzusko, dokonawszy zbrodni, zbiegł.

Mandat po ś. p. Montwille. Z Wilna donoszą: Z powodu zgonu ś. p. Józefa Montwiłła, opróżnione zostało krzesło poselskie w Dumie. Na mocy przepisów o wyborach do Dumy, na przypadek zawakowania mandatu, jeżeli do czasu wyborów ogólnych pozostaje przeszło rok, obejmuje mandat ten z kolei z pośród kandydatów, którzy otrzymali przeszło połowę głosów wyborców. W danym przypadku największą liczbę głosów otrzymał p. Ochotnicki, radny miejski i sekretarz wileńskiego Banku ziemskiego. Jak się dowiaduje „Goniec Wileński", p. Ochotnicki wyraził zgodę na przyjęcie mandatu. Z kolei za nim idzie p. A. Gordon.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 5 bm. odbędzie się w lokalu I. Auerspergstrasse 6 o godz. 3 i pół po poł. wykład p. Edwarda Milewskiego: „O spółkach spożywczych".

Z balu dworskiego w Budapeszcie podaje zajmujące szczegóły korespondent „Berliner Lokalanzeigera", który przedewszystkiem stwierdza wyborny stan zdrowia cesarza. Przyboczny lekarz cesarza dr Kerzl, który był na balu dworskim w Budapeszcie, opowiadał w kole swoich kolegów następujący epizod: Dr Kerzl opuścił salę balową o godzinę wcześniej niż cesarz i czekał na powrót monarchy w pokoju obok sypialni cesarza. Około godziny 11 zjawił się w tym pokoju cesarz i zanim dr Kerzl mógł go zapytać, czy nie jest zmęczony, zawołał wesoło: „Szło dziarsko (fesch), tak być powinno" Następnie zagwizdał cesarz kilka taktów czardasza i szedł wedle rytmu tego tańca.

Gdy cesarz w sali balowej wyraził zadowolenie, że na bal przyszło tyle osób, zawiadomiono go, że na dziedzińcu dworskim znajduje się 1.300 automobilów. Na balu było 1832 osób, z czego atoli utworzyło się zaledwie 106 par tańczących, więcej bowiem pań do tańca nie było. Ceremoniał na balach dworskich w Budapeszcie jest mniej surowy niż w Wiedniu, co ma być ustępstwem dla temperamentu węgierskiego. Muzyka cygańska nie znajdowała się na galeryi, ale w sali. Oczywiście kapela pod batutą prymasa cygańskiego grała tak, jakgdyby chciała porwać w wir taneczny całe Węgry. Panowie w bogatych strojach węgierskich zrywali prześliczne kwiaty z dekoracyj sali i rzucali je na muzykantów, nagradzając ich oklaskami.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i żona jego ks. Zofia Hohenberg nie przybyli na bal. Jest to wynikiem ceremoniału, wedle którego żona arcyksięcia musi iść na ostatku poza najmłodszemi, niezamężnemi arcyksiężniczkami.

Kultura wszechniemiecka. Z Meranu telegrafują: Wczoraj wystąpiła tu w „Traviacie" włoska śpiewaczka Gemma Bellincioni. Widzowie nie-

miecko-narodowi urządzili przeciw niej burzliwą demonstracyę.

Burzliwe przedstawienie opery. Z Medyolanu telegrafują: Podczas premiery najnowszej opery Ryszarda Straussa „Rosencavalier" przyszło do skandalicznych zajść. Część słuchaczów, niezadowolona z opery, w czasie drugiego aktu zaczęła sykać i głośno krzyczeć. Przedstawienie musiano przerwać. Równocześnie z galeryi rzucono pismo ulotne z protestem przeciw wystawieniu opery. Wkońcu między zwolennikami opery a jej przeciwnikami przyszło do starcia. Dopiero po długiej przerwie dokończono przedstawienia.

Afera Jagowa, jak z Berlina donoszą, staje się głośną. Nie ulega wątpliwości, że prezydent policyi berlińskiej, zniecierpliwiony przez postępowe sfery stolicy, będzie musiał ustąpić. Znany literat i krytyk teatralny Kerr, ogłosił list otwarty do Jagowa z zapytaniem, dlaczego domagał się własnoręcznej odpowiedzi na list, wystosowany do artystki dram., p. Curie? Zresztą w jakim związku stoi jego urząd cenzora z wizytą prywatną w mieszkaniu artystki? W końcu ogłasza p. Kerr sensacyjną wiadomość, że przed jakimś czasem skazano „pewnego Jagowa" za wypoliczkowanie sędziego, na 14 dni aresztu, którą to karę cesarz Wilhelm zniósł. Otóż Kerr zapytuje obecnie, czy prezydent Jagow, stróż bezpieczeństwa publicznego, nie wie, kto jest owym Jagowem i czy nie jest on identyczny z nim samym?

Spadek po Leopoldzie belgijskim. Z Brukseli donoszą: Rząd zarządził spisanie inwentarza pozostałego po królu Leopoldzie, przyczem okazało się, że król Leopold mylnie podał wartość inwentarza ruchomego na 15 milionów franków, albowiem wartość jego wynosi 20 milionów. Oprócz tego należy do spadku t. z. fundacya koburska (40 milionów) oraz 30 milionów, które przekazano w kulturach zamku baronowej Vaughan. Równocześnie spisano inwentarz cesarzowej Charlotty, przyczem obliczono jej majątek na 50 milionów franków.

Samobójstwo zakonnika. Z Petersburga donoszą: W klasztorze, należącym do Aleksandro-Newskiej Ławry, położonym na przeciwnym brzegu Newy, otruł się braciszek Tymoteusz Syrcew wraz z niejaką Teklą Fiedorową. Syrcew zmarł na miejscu. Fiedorową uratowano. Przed dokonaniem samobójstwa obaj byli obecni na wesołej zabawie, która odbywała się w jednej z cel klasztornych.

Zmarli.

Rebeka Landauowa, wdowa po b. p. Samuelu, umarła w Krakowie w 72 r. życia. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu przy tłumnym udziale publiczności. Zmarła była matką radcy miejskiego i posła na Sejm krajowy dr Ignacego Landaua.

Zdzisław Konrad Dekorde, kapitan, zmarł w Wiedniu 27 lutego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 marca termometr dochodził od + 0.7 do + 6.6 C.; barometr opadał.

Dnia 3 marca o godzinie 7 rano stan barometru 757.0 mm., termometru + 1.9 C.; wiatr zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I wyż. szkoły realnej o godz. 5).

Od poniedziałku 6. do piątku 10 b. m. codziennie: Prof. dr Józef Flach: Goethe (7 wykł.) Wykład I—V.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W piątek 3 marca: O Jagiellonie (z deklamacyą) z cyklu: Wiek XIX. Wykładający p. Antoni Woroniecki.

W sobotę 4 marca: Z dziejów nowszej muzyki (2 w.) Wykładający dr Reiss.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Legenda z Erynu".
W niedzielę po poł.: „Rozalka"; wieczór: „Legenda z Erynu".
W poniedziałek: „Szklana góra".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Pod gwiaździstą banderą".
W sobotę: „Krowoderskie zuchy".
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".

Kronika lwowska.

Lwów, 3 marca.

Z Rady miasta Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto do wiadomości ofiarowane przez rząd odszkodowanie za utrzymanie gościńców rządowych w kwocie 400.000 koron, i uchwalono przyjąć tych pieniędzy na pogłębienie sprawy drogowej. Wyrażono podziękowanie drowi Głąbińskiemu, który jeszcze w roku 1900 poruszył tę sprawę, posłowi Battaglii za jej pilnowanie, drowi Czołowskiemu za dostarczenie dokumentów, a geometrze Barszczewskiemu za fachowe wskazówki. Uchwalono potem zakazać właścicielom restauracyi i szynków dopuszczania młodzieży do szynków, do gry w karty i bilard i podawania jej napojów gorących pod grzywną 200 koron względnie aresztu 20-dniowego.

Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej rozpoczyna się w poniedziałek. Exposé budżetowe wygłosi radny Steslowicz.

Narodowość rosyjska w uniwersytecie lwowskim zostaje oficyalnie uznaną, jako narodowość, reprezentowana w Galicyi. Dowodzi tem „Prikarpatskaja Ruś". Mianowicie jeden z prawników ruskich zażądał przy promocyi, aby mu w akcie promocyjnym wpisano „natione russus", a nie „natione ruthenus". Dziekan się temu sprzeciwił, ale prawnik ów oświadczył, że dyplomu inaczej nie przyjmie. Wobec tego wystawiono mu dyplom zgodnie z jego żądaniem jako narodowość rosyjską w Galicyi.

Szpiegostwo polityczne. Wczoraj przybył do Lwowa znany adwokat warszawski, mecenas Leon Papieski, aby przyjąć obronę w sprawie aresztowanego rotmistrza bar. Struve. Mecenas Papieski był w tej sprawie w sądzie apelacyjnym i w prokuratoryi. Decyzya zapadnie dzisiaj. Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciw bar. Struvemu będzie wstrzymane; przypuszczają, że Struve w tych dniach zostanie uwolniony z więzienia. Natomiast o wypuszczeniu na wolność Weberówny nie ma mowy, gdyż przeciw niej prowadzi się śledztwo o szczegóły z przeprowadzenia jej szpiegowskiej działalności.

Samobójstwo popełnił we środę wieczór we Lwowie w hotelu Tyrolskim przy ul. Kazimierzowskiej 25-letni plutonowy 15 pp., niejaki Otto. Otto kochał się namiętnie w córce woźnego kasy Oszczędności Kazimierze K., ale dziewczyna wobec jego afektów zachowywała się wciąż odpornie. Doprowadzony tem do rozpaczy poszedł wczoraj do jej mieszkania, wywołał ją pod jakimś pretekstem, a następnie strzelił do niej kilkakroć z rewolweru, raniąc ją w brzuch. Następnie umknął, a przewidując skutki swego czynu, udał się natychmiast do hotelu, palnął sobie w głowę i zabił się na miejscu. Dziewczyna leży niebezpiecznie chora w szpitalu powszechnym.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po poł.: „Ryszard III"; wieczór: „Quo vadis?"
W niedzielę po poł.: „Panna Maliszewska"; wieczór: „Quo vadis".
W poniedziałek: „Car Paweł I".

Z sali koncertowej.

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego.

Niesłuszne jest twierdzenie, jakoby taki artysta wirtuoz, jak Śliwiński, musiał się „rozgrzewać" powoli w ciągu koncertu, aż nadejdzie jego „dobra chwila", natomiast prawdą jest, że publiczność musi się bardzo powoli rozkrochmalać, zanim pozbędzie się sztywności towarzyskiej i zdobędzie się na serdeczniejsze oklaski, takie, jakie możemy słyszeć dopiero przy żądaniu „bisów". Śliwiński ma dość wrodzonego temperamentu i dość chyba walorów technicznych i artystycznych, żeby nawet przy skromnem objawianiu przejęcia się zainteresować słuchaczów nawet bardzo wrogo usposobionych. Zagrane na wstępie „Variations sérieuses" Mendelssohna i „Papillons" Schumanna miały tyle zalet interpretacyi, tyle wdzięku i powagi zarazem, tyle barwności w uderzeniu i frazowaniu, że za to samo należał się podziw... uwidoczniony. Śliwiński, kiedy siada do fortepianu, wydaje się przygotowanym do długich opowiadań miłym narratorem, co to ma w pamięci cały szereg przeróżnych historyj, dramatów i wesołych anegdot i zbrojny w złotoustą wymowę, zabiera się do przedstawiania swoich wrażeń z tej i owej sprawy. Chopin mu najbliższy temperamentem bujnym i kapryśnym, ale zna on dobrze i Schumanna, Mendelssona i Liszta i przytaczając ich własne słowa, chce ich przedstawić tak, jak jemu się widzą, wyciąga z nich to, co jego osobiście najbardziej zajmuje, co mu się wydaje najcharakterystyczniejszem, ale i najszlachetniejszem. Stąd ten okrzyczany, a jednak tak pełen wartości subjektywizm interpretacyi, stąd wiele szczegółów może dziwnych i wprawiających słuchacza w kłopot, bo niepospolitych. Śliwiński, mając przy swojej oryginalności pojmowania kompozytorów bogaty arsenał techniki i tonu, należy do rzędu pierwszorzędnych obecnie pianistów Europy, do bardzo wybranych. Niedość oryentująca się w muzyce publiczność w polskich salach koncertowych, czuje się ujętą urokiem gry Śliwińskiego, ale często nie zdaje sobie sprawy z prawdziwych jej cech wartościowych. Słuchacze u nas lubią go i spieszą niezawodnie na jego koncerty, ale ileż przytem powiedzą sobie uwag sceptycznych i nawet protekcyonalnie krytykujących. Po pierwszym koncercie Śliwińskiego w tym sezonie w jednej z krakowskich gazet sprawozdawca (bardzo młody) pouczał artystę, jak się gra Bethowena i Schumanna; czyż to nie dowód nieporozumienia? Tak wielki artysta, jak Śliwiński — może dziś grać chce każdą indywidualność muzyczną w swojem własnem oświetleniu, a krytykujący mogą go tylko charakteryzować, ale nie... pouczać. *B. W.*

Głosy publiczne.

Wiedeński Bank związkowy. Z Wiednia donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej wied. Banku związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1910, wykazujący zysk brutto kor. 24,352.990·68, to jest o kor. 1,147·000 większy, niż w roku poprzednim, czysty zysk 13,446.261 kor. 67 hal. — Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 540.946·— kor., funduszu emerytalnego kwotą 400.000 kor. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie kor. 30 (trzydzieści) od akcyi, co równa się 7 i pół procent. — Resztę 1,537.461 kor. uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego. 1994

Proces o napad na uniwersytet lwowski.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 3 marca.)

Lwów. Wczoraj, jak wiadomo, odroczono rozprawę z powodu braku trzech oskarżonych. Sąd zarządził w drodze telegraficznej zbadanie stanu zdrowia osk. Drobeńki, który wyjechał ze Lwowa do Jasionowa. W razie stwierdzenia, że wiadomość o jego chorobie jest nieprawdziwą, polecił Trybunał przymusowe sprowadzenie go do sądu. Tak się też stało. Żandarmerya zbadała, że Drobeńko nie jest chory, aresztowała go i dziś żandarm dostawił Drobeńkę do gmachu sądowego.

Drobeńko pozostanie odtąd w więzieniu aż do ukończenia rozprawy. Ponieważ dwaj inni podsądni, którzy wczoraj nie byli obecni, także dziś nie przyszli, wydał sąd polecenie policyi, aby sprowadziła ich przymusowo.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się około g. 10. Przewodn. zażądał od oskarżonych podania obecnych ich adresów mieszkania. Każdy po kolei podał swój adres. Osk. Leontowycz, który jedyny pozostaje w więzieniu, nie pytany o to, powiedział: ul. Batorego 3 (adres sądu karnego). Wywołało to wielką wesołość wśród oskarżonych.

Dalej zakomunikował przewodn. uchwałę Trybunału, że przeciw nieobecnym dwom oskarżonym, Dereszowi i Onyszczynowi, odbędzie się rozprawa w zaoczności.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie 38 z rzędu oskarżonego Andrzeja Didyka, który do winy się nie poczuwa. Przebieg wiecu przedstawia, jak poprzedni oskarżeni. Słyszał strzały, ale nie wie skąd one pochodziły, nie wie też, gdzie i kto bił szyby.

Zamordowanie hr. Trigona.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 marca.)

Rzym. Tragiczna śmierć hrabiny Trigona (Zob. numer poranny. Przyp. red.), wywołała ogromną sensacyę. Hrabina Trigona należała do najwyższej arystokracyi włoskiej i była słynną pięknością. Piastowała ona urząd honorowy pałacowej damy królowej Heleny.

Hr. Trigona utrzymywała z porucznikiem br. Paterno od dłuższego czasu stosunek miłosny. Wyszła ona przed kilku laty za mąż. Małżeństwo to jednak nie było szczęśliwe. Hrabia Trigona wniósł w końcu skargę rozwodową. Wczoraj właśnie odbyła się rozprawa. Wieczorem otrzymała hr. Trigona wezwanie, aby złożyła urząd damy pałacowej z powodu gorszącego stosunku z bar. Paterno.

Otrzymawszy ten list, udała się hr. Trigona na schadzkę z bar. Paterno, z którym postanowiła zerwać. Zdaje się, że przyszło między nimi do sprzeczki, w czasie której bar. Paterno zamordował hrabinę Trigona, poczem strzelił do siebie. Stan bar. Paterno nie jest groźny.

Rodzina hrabiny Trigona twierdzi, że bar. Paterno wyzyskiwał ją i chciał wczoraj zmusić do podpisania weksli, czemu hr. Trigona odmówiła i to było bezpośrednią przyczyną tragicznego zajścia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 marca.

Minister Głąbiński we Lwowie.

Lwów. Minister Głąbiński badał dziś plany stacyi Lwów-Podzamcze w towarzystwie szefa sekcyi Kosińskiego i wyższych urzędników dyrekcyi kolei we Lwowie.

Następnie udzielał minister Głąbiński posłuchań i przyjmował delegacye i urzędników w kwestyach osobistych. O godz. 1 po poł. udał się dr Głąbiński na stacyę Lwów—Podzamcze.

Reformy kolejowe.

Wiedeń. W ministerstwie kolei toczą się konferencye w sprawie rozszerzenia zakresu działania dyrekcyj kolejowych i odebrania szeregu agend ministerstwu kolejowemu. Ministerstwo kolei nosi się z zamiarem wypracowania programu inwestycyj na wielu kolejach, o ile ministerstwo skarbu temu się nie sprzeciwi.

Pościg za Czechami.

Wiedeń. Magistrat postanowił wypowiedzieć mieszkanie wszystkim osobom, mieszkającym w domach gminnych, o ile osoby te podały przy spisie ludności jako język potoczny, język czeski.

Wyjazd następcy tronu.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjeżdża w najbliższych dniach na wyspy Bryońskie. W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski o zasłabnięciu arcyksięcia. Pogłoskom tym jednak ze strony informowanej stanowczo zaprzeczono.

Budżet marynarki.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej w dyskusyi nad budżetem marynarki zabrał głos delegat Kozłowski, który podniósł, że zbrojenia Austryi nie powinny wywołać zaniepokojenia ani we Włoszech ani w Anglii, gdyż flota austro-węgierska nie ma służyć do celów ekspanzywnych, a tylko popierać misyę Austryi na wschodzie. Wspomniawszy mimochodem o świętem przymierzu i czasach cara Mikołaja z powodu uwag innych delegatów, napiętnował je mowca — a wracając do właściwego tematu oświadczył, że będzie głosować za rezolucyą Dobernigga i za kredytami na marynarkę.

Po dyskusyi szczegółowej uchwalono kredyty wojskowe.

Zniesienie „veta".

Londyn. Izba gmin przyjęła wczoraj w II czytaniu, po dłuższej dyskusyi bill, znoszący „veto" izby lordów w sprawach finansowych 368 głosami przeciw 243 głosom.

Zajście w parlamencie angielskim.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przyszło do żywych scen. Balfour oświadczył, że rząd zamierza w czasie między przyjęciem ustawy o „veto" i przeprowadzeniem swego planu reform przeprowadzić największy przewrót konstytucyjny, a mianowicie ustawę o „homerule'u". Rząd zamierza więc narzucić krajowi oszustwo.

Słowo „oszustwo" wywołało w Izbie wielką wrzawę.

Liberał Dalziel spytał przewodniczącego, czy można takiego słowa używać o osobach lub stronnictwach?

Przewodniczący oświadczył, że w odniesieniu do osób słowa te sprzeciwiają się regulaminowi, jednakże nie można przeszkodzić użyciu ich o stronnictwach.

Balfour oświadczył wreszcie, że nie może cofnąć słowa „oszustwo".

Jubileusz zniesienia pańszczyzny.

Petersburg. Grupa pracy w Dumie zgłosiła wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania dla uczczenia rocznicy zniesienia pańszczyzny.

Rząd postanowił wznowić wszędzie dozór policyjny w najbliższych dniach z okazyi 50-lecia zniesienia pańszczyzny.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 marca.

Wybory do Rady miasta Krakowa. Dziś upłynął termin wnoszenia reklamacyj ze strony obywateli, uprawnionych do głosowania, tak w Krakowie, jak i w gminach przyłączonych. Zainteresowanie, szczególnie dzisiejszego dnia, było bardzo wielkie. Obywatele wnosili reklamacye osobiście, lub przez poszczególne kluby, o przeniesienie z Koła jednego do drugiego. Dużo reklamacyj wnosi inteligencya gmin podmiejskich, żądając dodatkowego przyznania prawa głosu z tytułu inteligencyi.

Od dnia dzisiejszego upłynął termin wnoszenia reklamacyj i po upływie tego terminu spóźnione reklamacye nie będą uwzględnione. Wskutek wniesionych reklamacyj specyalna komisya, wybrana wczoraj przez Radę miasta Krakowa, rozpatrzy w ośmiu dniach reklamacye. Po ukończeniu tej pracy spisy zostaną dodatkowo sporządzone już do użytku komisyi przy głosowaniu. Szczegółowy spis reklamacyj i dokładna cyfra wyborców będzie publicznie ogłoszona za kilka dni.

Restauracya wieży Maryackiej. Prezydyum m. Krakowa, uzyskawszy już poprzednio subwencyę 70 tysięcy koron od Sejmu krajowego, na restauracyę wieży Maryackiej w Krakowie, otrzymało wczoraj zawiadomienie o przyznaniu przez rząd takiejsamej subwencyi na powyższy cel, oraz o asygnowaniu pierwszych dwóch rat. Wobec tego restauracya wieży Maryackiej rozpocznie się z wiosną bieżącego roku, a będzie bardzo gruntowną, zarówo zewnątrz, jak i wewnątrz. Zarazem przez wymianę konstrukcyi drewnianych na żelazne, zabezpieczy się raz na zawsze, ten sławny zabytek architektury polskiej od niebezpieczeństwa pożaru. Restauracya potrwa prawdopodobnie dwa lata, a jej koszt ogólny wyniesie około 180 tysięcy koron. Dodać należy, że górną część wieży odrestaurowała już gmina przed paru laty kosztem 40 tysięcy koron. Prace restauracyjne prowadził wówczas znany architekt dr Zubrzycki.

Spis ludności w Krakowie. Prace nad spisem ludności ukończone będą w tym tygodniu, poczem przystąpi biuro statystyczne do ostatecznych obliczeń osób zamieszkujących Kraków. — Ścisłe takie obliczenie, będzie w niektórych dzielnicach wykazywać nadwyżkę, w stosunku do obliczenia poprzedniego, a zniżkę w innych dzielnicach. Jednak ogólna cyfra wszystkich mieszkańców Wielkiego Krakowa nie przekroczy w różnicy 300 osób, to znaczy Kraków będzie liczył 150.618 mieszkańców.

Strażnice policyjne. Dotychczasowe strażnice policyjne, których było cztery w naszem mieście, a mianowicie przy ulicy Radziwiłłowskiej, Karmelickiej, Felicyanek i „pod telegrafem" przy ulicy Kanoniczej będą zupełnie skasowane i zostaną przeniesione do pałacu Puszetów przy ulicy Starowiślnej.

Sprawa kradzieży w Syndykacie rolniczym. W sądzie krajowym karnym u sędziego śledczego znajduje się głośna sprawa braci Surowieckich, którzy będąc zatrudnieni w Syndykacie rolniczym w Krakowie, popełnili kradzieże towarów na kilka tysięcy koron. Brali oni ze sklepu centralnego Związku Towarzystw rolniczych towary i wysyłali do Kołbielowa koło Jeleśni, celem spieniężenia. Jan Surowiecki, były urzędnik Syndykatu rolniczego odpowiada z wolnej stopy.

Z sali sądowej. (O zbrodnię nałogowej kradzieży). Dziś przed południem rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłym w Krakowie rozprawa przeciw znanym włamywaczom, 22-letniemu Michałowi Ćwikowi i 38-letniemu Władysławowi Wodeckiemu, oskarżonym o zbrodnię nałogowej kradzieży. Wedle aktu oskarżenia dopuścili się oni całego szeregu kradzieży w Krakowie i Wadowicach, ostatniej w dniu 4 grudnia 1910 w komisaryacie magistratu w Dębnikach. Podczas dochodzeń policyjnych w tej sprawie wykryto, że skradziony w komisaryacie zegar znajduje się w posiadaniu służącej Żbikównej, która się przyznała do znajomości z obydwoma włamywaczami. Podczas rewizyi u Żbikównej znaleziono u niej bransoletę i zegarek, który dostała od Ćwika. Rzeczy te pochodziły z kradzieży, popełnionej w dniu 1 grudnia w Wadowicach. W dalszym ciągu dochodzeń wykryto, że w tym dniu popełniono w Wadowicach cztery kradzieże: Pierwszą na szkodę p. Rembaczowej, dalej na szkodę p. Franciszka Kulowy, trzecią kradzież popełniono w mieszkaniu p. Hermana Dattnera, wreszcie z sypialni Dattnera dostali się włamywacze do lokalu czytelni izraelickiej i zabrali stamtąd gotówkę w kwocie około 16 koron.

Wszystkie te kradzieże, popełnione w sposób jednakowy, jak też i kradzież w Podgórzu w dniu 11 grudnia u. r., gdzie z mieszkania p. Amalii Rubinowej podczas jej nieobecności skradziono wiele złotych i srebrnych przedmiotów, na kwotę przeszło 1.000 koron.

Kradzieże te popełnili obydwaj oskarżeni wspólnie. Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Lang, bronił adwokat dr Zakrzewski.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Rozprawa potrwa dwa dni.

Ukraińskie Towarzystwo „Proświta" w Krakowie, urządza jutro, 4 bm., w sali klubu pocztowego przy ul. Lubicz amatorskie przedstawienie, po którem nastąpi zabawa z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem. Na program przedstawienia złożą się dwie jednoaktówki w tłumaczeniu ukraińskim: „Oświadczyny" Czechowa i „Consilium facultatis" Fredry.

Odezwa studentów uniwersytetu warszawskiego. Jak wiadomo, rząd rosyjski, pragnąc zademonstrować, że uniwersytet warszawski i bez Polaków funkcyonować może, sprowadził do Warszawy studentów z całej Rosyi i, zapewniwszy im ulgi, usiłował przeforsować bojkot uniwersytetu przez Polaków. Jednak i ta, sprowadzona do Warszawy przez rząd rosyjski młodzież, burzy się obecnie. Ruch rewolucyjno-strajkowy ogarnął i uniwersytet warszawski, gdzie ogromna większość rosyjskiej młodzieży postanowiła strajkować do końca roku. Młodzież ta wydała obecnie odezwę, w której przyznaje się otwarcie, że była dotąd narzędziem w ręku rządu rosyjskiego, że spełniała czyn nieszlachetny, że jako obca polskiej kulturze nie ma co robić w Warszawie i pragnie powrócić do Rosyi, bo wyższe uczelnie w Królestwie powinny należeć wyłącznie do Polaków.

W odezwie tej podkreślają studenci rosyjscy, że zaczynają naukę pod hasłem autonomii wyższej szkoły, że wstępują na tory politycznej walki i że uważają swoje obecne wystąpienie jako jeden z etapów rewolucyjnego ruchu. W osobnym ustępie tej odezwy studenci Rosyanie przyznają Polakom prawo do najzupełniejszej autonomii.

Dlatego też żądają polskich wyższych uczelni w Królestwie Polskiem, a w związku z tem przeniesienia rosyjskich studentów do wyższych uczelni Rosyi, jakoteż dozwolenia przyjmowania seminarzystów, stanowiących przeważający skład słuchaczy warszawskiego uniwersytetu, do wszystkich uczelni państwa rosyjskiego.

O chorobie posła Tomaszewskiego. Z Budapesztu telegrafują: Del. Tomaszewski, który jest od dłuższego czasu cierpiący, ale mimo to bierze udział w pracach delegacyjnych, wczoraj poważnie zaniemógł, tak, że musiano go przenieść do szpitala. Wedle doniesień dzienników, stan pos. Tomaszewskiego nie jest niebezpieczny.

Niebezpieczne telegramy narodowe. Z Poznania donoszą: Z rozkazu prokuratoryi poznańskiej odbyła się przedwczoraj rewizya policyjna u dwóch członków komitetu, zajmującego się rozpowszechnieniem polskich kart gratulacyjnych i kondolencyjnych. Poszukiwano telegramów z ratuszem poznańskim i z podobizną Dąbrowskiego. Zabrano stokilkadziesiąt kart z temi widokami. Karty te wydawał komitet przez lat 10. Nagle stały się niebezpieczne dla całości państwa pruskiego.

Zgon chemika. Z Berlina donoszą: S-ynny chemik, profesor uniwersytetu Van T'Hoff zmarł tu wczoraj.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·30. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 676·—. Akcye węg. zakł. kred. 865·—. Akcye Anglobanku 333·—. Akcye Unionbanku 634·—. Akcye Bankvereinu 561·50. Akcye Länderbanku 534·75. Akcye kolei państwowych 750·50. Lombardy 112·25. Akcye fabryki broni 740·—. Akcye tytoniowe 355·—. Alpiny 790·50. Rima-Muranyi 679·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 257·25. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·25. Tow dyskontowe 188·80.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 marca.
4-procentowa renta rosyjska 94·45 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·30; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·25 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 468·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 250·— rb.; Lilpop 131·50 rb.; Rudzki 757·50; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 marca. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·31 do 11·32; pszenica na maj 11·68 do 11·69; pszenica na październik 10·52 do 10·53; żyto na kwiecień 7·94 do 7·95; żyto na październik 8·54 do 8·55; owies na kwiecień 8.78 do 8·79; owies na październik 7·24 do 7·25; kukurudza na maj 5·68 do 5·69; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie utrzymane, pochmurno.

L. 164/1911. Prez. 1967 1 3

KONKURS

na dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem **konkurs na dzierżawę teatru miejskiego imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie,** t. j. na **dzierżawę budynku teatralnego** z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, **na przeciąg lat 4, względnie 6,** począwszy od **dnia 1 sierpnia 1911 do 31 lipca 1915** z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, t. j. do 31 lipca 1917 r.

Podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi projekt kontraktu dzierżawnego uchwalony przez Radę miasta na posiedzeniu w dniu 1 marca 1911.

Projekt ten zgłaszającym się wydaje Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (Gmach Magistratu I. piętro) codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe, względnie na żądanie odwrotną pocztą wysyła.

W wykonaniu powyższej uchwały Rady miejskiej zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta najpóźniej do **20 marca 1911.**

Kraków, dnia 2 marca 1911 r.

Leo.

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ogłasza, że

XI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków tej Spółki kredytowej odbędzie się **w sobotę dnia 18 marca 1911 r.,** o godzinie 4-tej po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie, ul. Pijarska l. 1, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie sprawozdania z lustracyi przeprowadzonej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności 1910 r. i udzielenie absolutoryum.
3. Rozdział zysku, uchwalenie wysokości dywidendy i kwot do funduszu rezerwowego przeznaczonych.
4. Zmiana statutu.
5. Wybór członków Rady nadzorczej w myśl § 18. statutu.
6. Wnioski członków.

W razie braku przepisanej ilości członków odbędzie się w myśl § 24. statutu powtórne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, tegoż samego dnia o godzinie 5 wieczorem bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w jej przechowaniu.

1890 **Konstanty Lipowski** w. r.

1968 Nr ins. 10

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

W sobotę dnia 4 marca 1911 r. i w dnie następne o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Bekiesza atłasowa, futro i czapka — szabasowe, skóry, gumy, płótno, tasiemki i skórkowe ramka do cholewek, uszy do bucików, fachy sklepowe, waga dec., lampa, prasa do kopiowania, piece szamotowe i skrzynka muzyczna „Kalliope" z nutami blaszanemi.

Kraków, dnia 2 marca 1911.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Zmiana telefonów w Elektrowni Miejskiej.

Z powodu zaprowadzenia telefonów automatycznych zmuszeni byliśmy pomnożyć liczbę głównych stacyj telefonicznych w Elektrowni miejskiej, wobec czego należy się zwracać w godzinach urzędowych do Dyrekcyi za numerem **0567**
do pogotowia monterskiego względnie do biura technicznego za numerem **2052**
do biura rachunkowego za numerem . . **2051**

W godzinach pozaurzędowych do 10 wieczór należy zgłaszać się do Nr. **2052.**

Po godzinie 10 w nocy funkcyonuje telefon Nr. **2050** w hali maszyn, względnie w mieszkaniu inżyniera ruchu. 1949

Dyrekcya Elektrowni Miejskiej

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski